

**„Jesteśmy wytrzymali na wszystko, nawet
i na mróz” Sposoby pozyskiwania i
użytkowania środków opałowych przez
ludność chłopską w latach
międzywojennych (na przykładach z Polski
centralnej i południowej)**

Author: Szymon Grygiel

PL ISSN 0023-5881; e-ISSN: 2719-6496

DOI: <https://doi.org/10.23858/KHKM74.2026.1.003>

<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/300233>

Jak cytować:

Grygiel, S. (2026). „Jesteśmy wytrzymali na wszystko, nawet i na mróz” Sposoby pozyskiwania i użytkowania środków opałowych przez ludność chłopską w latach międzywojennych (na przykładach z Polski centralnej i południowej). *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 74(1), 61–83. <https://doi.org/10.23858/KHKM74.2026.1.003>

Szymon Grygiel*

„Jesteśmy wytrzymali na wszystko, nawet i na mróz”**
Sposoby pozyskiwania i użytkowania środków opałowych
przez ludność chłopską w latach międzywojennych
(na przykładach z Polski centralnej i południowej)

„We are resilient to everything, even the cold”. Methods of obtaining
and using fuel by the rural population in the interwar period
(based on examples from central and southern Poland)

Abstrakt: Celem artykułu jest wyróżnienie i scharakteryzowanie sposobów pozyskiwania i użytkowania środków opałowych przez ludność chłopską w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem lat wielkiego kryzysu gospodarczego. Posłużyła temu analiza takich źródeł jak pamiętniki, monografie wsi oraz literatura publicystyczno-naukowa z epoki. Pozwoliło to na zarysowanie całego wachlarza zachowań podejmowanych w obliczu zimy i mrozu: od pożądanych, czyli ogrzewania domu drewnem i torfem, poprzez mniej pożądane, ale dopuszczalne, jak wykorzystywanie różnorodnych zastępczych środków opałowych (igliwie, szyszki, zeschnięte łodygi itp.) do tych uznawanych za ostateczność, jak rozbiórka własnego płotu. Osobną uwagę poświęcono kwestii kradzieży drewna, zwracając uwagę na jej społeczno-kulturowe uwarunkowania.

Słowa kluczowe: chłopi, wiejska codzienność, wielki kryzys, opał, ogrzewanie, zima

Abstract: The aim of the article is to identify and characterize the methods of obtaining and using fuel among the peasant in the interwar period, with particular emphasis on the years of the Great Depression. The study is based on an analysis of sources such as personal diaries, village monographs, and contemporary journalistic and scholarly literature. This allowed us to outline a whole range of practices adopted in response to winter conditions: from the most desirable, such as heating homes with wood and peat, through less desirable but acceptable solutions, including the use of various substitute fuels (pine needles, cones, dried stems, etc.) to those considered a last resort, such as dismantling one's own fence. Special attention is given to the issue of wood theft, with a focus on its cultural and social determinants.

Keywords: peasant, rural everyday life, Great Depression, fuel, heating, winter

* dr Szymon Grygiel;

szymon.grygiel@alumni.uj.edu.pl;  <https://orcid.org/0009-0003-1204-1299>

** W tytule artykułu wykorzystano fragment jednego z chłopskich pamiętników konkursowych: *Pamiętniki*. 1935f, s. 279. Interpunkcja poprawiona.

Wydanym po raz pierwszy w 1935 r. zbiorze opowiadań Wincentego Burka znalazł się następujący opis wsi przygotowującej się na nadejście zimy: „Na zaraniu mróz nie zelżał ni kapki, ale jak gdyby mocniejszy się zrobił w uścisku i ciętszy. Piekący ziąb przywarł do wybielałego świata i nakrył sobą pola, doły, drogi, wieś. Wieś się stuliła, chałupy jakby przysiadły jeszcze więcej w przyciesiach, chałupy zwały się w sobie kwadratami ścian i nagotowały na opór przed ziąbem. Ogacone ściany, drzwi utkane słomianymi warkoczami bronią usilnie i nie dają dostępu mrozowi. A w chałupach — zwały pierzyn, zwity ciepłego ogarnięcia, słodki par piecowisk i cyganków”¹.

Cytowany fragment wprowadza nas w sam środek wiejskich realiów w porze zimowej, kiedy ludność wiejska na co dzień zmagala się z dwoma charakterystycznymi dla tej części roku żywiołami natury — mrozem i śniegiem. Zmianie ulegał wygląd ośnieżonej wsi, a także codzienny tryb życia jej mieszkańców. Zamierały wówczas prace polowe, a na pierwszy plan wysuwały się inne zajęcia: młócenie zboża, wytwórczość domowa, roboty rzemieślnicze, czasami też remonty, a także — jeżeli istniała taka możliwość — dorabianie poza rodzinnym gospodarstwem. Z powodu mniejszego natężenia robót pora zimowa stanowiła dogodny czas na lekturę² i samokształcenie³, a także spotkania towarzyskie — spontaniczne lub urządzone przez miejscowe organizacje społeczne⁴. „W zimie dziewczęta schodzą się na «wiecorki», śpiewają” — zanotowała Danuta Dobrowolska podczas wędrówki w Pieniny⁵. Wspólny śpiew często łączył się ze wspólną pracą, zwłaszcza podczas spotkań kobiet. Do zajęć podejmowanych zimą przez kobiety należało między innymi przedzenie nici⁶, darcie pierza⁷, a także wykonywanie wycinanek, kojarzonych głównie ze wsią łowicką⁸. Wszystko to nie byłoby jednak możliwe bez zużycia opału — niezbędnego warunku egzystencji w porze zimowej.

Utrzymywanie właściwej temperatury ciała jest jedną z głównych ludzkich potrzeb życiowych. Stąd też w chłodnych strefach klimatycznych gromadzenie i zużywanie opału w celu ochrony organizmów przed wychłodzeniem stanowi jeden z nieodłącznych elementów życia codziennego, zwłaszcza w porze zimowej. Celem niniejszego artykułu jest wyróżnienie i scharakteryzowanie sposobów pozyskiwania i użytkowania opału przez ludność chłopską na przykładach pochodzących z Polski centralnej (woj. białostockie, kieleckie, lubelskie, łódzkie i warszawskie) i południowej (woj. krakowskie i lwowskie). Metodą zastosowaną w pracy jest analiza tekstów z epoki (relacji z badań terenowych, monografii wsi, pamiętników, publicystyki i literatury specjalistycznej), a także opracowań powstałych po drugiej wojnie światowej.

¹ Burek W. 1976, s. 104. Pisownia oryginalna.

² Zob. np. Fierich J. 1933, s. 208; Pamiętniki. 1935e, s. 258; Działacze. 1937b, s. 189.

³ Zob. Działacze. 1937a, s. 155.

⁴ „W r. 1932 w zimie urządziliśmy z sąsiednimi kołami «wieczór pieśni i tańców i muzyki ludowej». W powiecie impreza ta była pierwszą podobną, gdzie grała młodzież wiejska. Publiczność była zachwycona, to też i nasze zadowolenie było nie mniejsze” — pisał młody pamiętnikarz z powiatu brzeskiego; Działacze. 1937a, s. 160. Pisownia oryginalna.

⁵ AMEK, I/341/MNP, k. 6. Informacji tej badaczka nie uzyskała jednak drogą obserwacji, ponieważ odbyła wędrówkę w Pieniny w lipcu.

⁶ Zob. AMEK, I/544/MNP, k. 7; Pamiętniki. 1935g, s. 441.

⁷ Zob. Zawistowicz-Adamska K. 1951, s. 51; Bittner-Szewczykowa H. 1984, s. 66.

⁸ Zob. Goździkiewicz T. 1934, s. 163.

Opał na wsi spełniał dwie podstawowe funkcje — jego zużycie służyło do ogrzewania pomieszczeń mieszkalnych, a także do przygotowywania gorących posiłków⁹. W porze wiosenno-letniej wykorzystywano go wyłącznie do gotowania, natomiast zimą, w miarę możliwości, również do ogrzewania. Przygotowanie zapasu opału stanowiło jedno z najważniejszych corocznych wyzwań stojących przed rodzinami chłopskimi, zwłaszcza wtedy, gdy nadchodząca zima zapowiadała się szczególnie mroźnie. W przeciwieństwie do pory letniej, kiedy część mieszkańców wsi, w szczególności młodych, często nocowała w budynkach gospodarczych, w porze zimowej z powodu niskich temperatur życie codzienne rodzin wiejskich koncentrowało się niemal wyłącznie w domu. Współdzielona przestrzeń domowa najczęściej ograniczała się wówczas do kuchni — nieraz jedyne ogrzewane pomieszczenie¹⁰. Z tego powodu zagęszczenie izb nieuchronnie wzrastało, co prowadziło do wzrostu ryzyka powstawania i rozwoju chorób. Z perspektywy medycyny społecznej stanowiło to niemały problem, zwłaszcza wśród najuboższych grup ludności wiejskiej, w przypadku których nie tylko jesienno-zimowe, ale również wiosenno-letnie warunki życia były nędzne lub ocierające się o nędzę. „W zimie warunki te zmieniają się jeszcze więcej na niekorzyść, gdyż ludzie, którzy śpią w ciepłej porze roku po stodołach, przenoszą się na zimę do izb a właściwie do kuchni, bo izby po większej części nie posiadają pieców i są przeważnie nieopalone”¹¹ — tak o mieszkańcach Przysietnicy w powiecie nowosądeckim pisała dr Izabela Cwojdzńska, pracownica Zakładu Higieny Uniwersytetu Jagiellońskiego, która we wrześniu 1933 oraz kwietniu 1934 r. w miejscowości tej prowadziła badania nad etiologią endemicznego wola tarczycy. Ogólnie rzecz biorąc, najmniejszą powierzchnią mieszkalną zazwyczaj dysponowały rodziny zajmujące się tymi rodzajami domowego rzemiosła, które wymagały używania wielkogabarytowych maszyn, przykładowo maszyny tkackiej. Zimą urządzenia te prawdopodobnie często trafiały do opalanej kuchni, gdzie zajmowały dużo miejsca, zabierając je domownikom¹², lecz — co istotniejsze — zapewniając im dodatkowe lub niekiedy nawet jedyne źródło utrzymania. Ciasnotę mieszkaniową w porze zimowej ponadto mogło potęgować trzymanie w domu zwierząt hodowlanych. Tyczyło się to głównie kur i królików¹³, a niekiedy także bydła, jak na przykład podczas szczególnie mroźnej zimy na przełomie 1928 i 1929 r., kiedy temperatura sięgnęła około -40°C ¹⁴. Na wsi polskiej zdecydowanie przeważały domy jedno- i dwuizbowe. Według danych spisowych w 1931 r. tych pierwszych było 51,4%, a tych drugich — 35,4%¹⁵. W domach jednoizbowych mieszkało średnio 4,8 osób, a w dwuizbowych — 3,7 na izbę¹⁶.

W obliczu mrozu życie domowe w porze zimowej koncentrowało się wokół pieca. Przystawiano wówczas do niego ławy, na których w dzień siadywano, a w nocy spano¹⁷. Na wsi

⁹ W ankiecie z 1938 r. gospodyni z województwa lubelskiego zaznaczyła, że ze względu na oszczędność opału oraz czasu obiad i śniadanie gotowała zwykle jednocześnie, zarówno latem, jak i zimą; AZHRL, SOR-22 [1930–1938], k. 138.

¹⁰ Zob. Piaśnik F. 1938, s. 31.

¹¹ Cwojdzńska I. 1935, s. 9. Pisownia oryginalna.

¹² Zob. Müller F. 1938, s. 28. Rolnik Franciszek Müller podkreślił, że przy projektowaniu domów wiejskich należało pamiętać o wydzieleniu miejsca, w którym domownicy mogliby wykonywać prace rzemieślnicze. Por. Lech J. 1979, s. 130.

¹³ Zob. Czarnecki J. 1937, s. 169; Kosiński S. 1983, s. 61.

¹⁴ Zob. np. Wołek-Waławski J. 1937, s. 43.

¹⁵ Mieszczankowski M. 1983, s. 400.

¹⁶ Andrzejewski A. 1977, s. 103.

¹⁷ Czerwiński T. 2009, s. 43.

w Polsce środkowej i południowej bryła pieca ogrzewalnego często była trwale połączona z bryłą pieca piekarskiego¹⁸. Tworzyły one zespół piecowy, który stanowił najważniejszy element domu chłopskiego. Zdarzało się, że piec zajmował aż ¼ powierzchni całej izby¹⁹. Spełniał on wiele ważnych funkcji — zarówno techniczno-użytkowych, jak i magiczno-symbolicznych. Przede wszystkim umożliwiał wypiek chleba, gotowanie posiłków, a także ogrzewanie pomieszczenia. Oprócz tego na piecu suszono ziarno, a obok pieca lub nad nim — odzież. Dla ludzi starych oraz dzieci zapiecek zwyczajowo służył jako miejsce do przesiadywania lub spania²⁰, co było cenione zwłaszcza zimą. Symboliczno-magiczne znaczenie pieca w następujący sposób ujęli Irena i Krzysztof Kubiakowie: „Piec i huczący w nim ogień to siedlisko sił tajemnych, strasznych i potrzebnych zarazem”²¹. Badacze ci podkreślają mediacyjną rolę pieca jako łącznika pomiędzy światem doczesnym a nadprzyrodzonym — zarówno boskim, jak i demonicznym²². Przekonują, że dzieci i starców uważano za uprawnionych do kontaktu z siłami zaświatowymi, stąd też — w odróżnieniu od ludzi dorosłych — zezwalano im spać na piecu²³. Jak zaznacza badacz budownictwa chłopskiego w Rabie Wyżnej i Bielance, w okresie międzywojennym coraz częściej powstawały tam piece kaflowe, które zastępowały piece kamienne. Miały one dużo zalet — długo utrzymywały ciepło i estetycznie wyglądały, stąd też izbę w domu wyposażonym w piec kaflowy chętnie wynajmowali letnicy²⁴. W omawianym okresie gdzieś tam wciąż można było spotkać relikty dawnych czasów, jaki stanowiło otwarte palenisko²⁵.

Na podstawie kryterium umiejscowienia pieca (lub pieców) wraz z kominem badacze drewnianego budownictwa mieszkalnego na wsi polskiej wyróżnili dwa typy chałup szerokofrontowych symetrycznych, czyli takich, w których drzwi wejściowe znajdowały się na środku jednej z szerszych ścian. W domach pierwszego typu szeroki komin zwany „czarną kuchnią” mieścił się w sieni. Obsługiwał on dwa piece umieszczone w dwóch izbach. W budynkach tego rodzaju oba główne pomieszczenia mogły być zatem opalane. Drugi typ natomiast charakteryzował się występowaniem jednego pieca wraz z kominem, zlokalizowanych w użytkowanej na co dzień izbie nazywanej „czarną”. Druga izba — zwana „białą” — była nieogrzewana. Pełniła ona głównie funkcję odświętną. Pierwszy typ był charakterystyczny dla północno-zachodniej oraz środkowej części kraju, a drugi — dla południowej²⁶. Po pierwszej wojnie światowej na wielu obszarach Polski centralnej coraz bardziej upowszechniał się czwórdzielny dom asymetryczny o układzie dośrodkowym, w którym piec był zlokalizowany w centrum budynku²⁷. Sień przyjmowała w ten sposób rolę kuchni, dzięki czemu zwiększała się powierzchnia mieszkalna²⁸.

¹⁸ Kwaśniewski K. 1963, s. 102.

¹⁹ Lew S. 2003, s. 99.

²⁰ Kwaśniewski K. 1963, s. 87.

²¹ Kubiak I., Kubiak K. 1981, s. 170.

²² Kubiak I., Kubiak K. 1981, s. 176.

²³ Kubiak I., Kubiak K. 1981, s. 174. Na temat mediacyjnej roli starców i dzieci w kulturze ludowej (w tym w folklorze) zob. Kalniuk T. 2014. O starcach jako mediatorach zob. też: Gapiński B. 2021, s. 18–20.

²⁴ Orzeł T. 2014, s. 89–90.

²⁵ Lew S. 2003, s. 96–98.

²⁶ Pokropek M. 1976, s. 60. O innych, bardziej złożonych układach wewnątrz chałup szerokofrontowych symetrycznych zob. Pokropek M. 1976, s. 64–65. Lekarz i higienista Marcin Kacprzak krytykował zwyczaj nieużywania na co dzień izby odświętnej. Dawał do zrozumienia, że częstsze korzystanie z niej zmniejszyłoby ciasnotę w domu i uczyniło życie domowe bardziej higienicznym; Kacprzak 1938, s. 7–8.

²⁷ Kacprzak M. 1938, s. 66–67.

²⁸ Kosiński S. 1983, s. 42.

W celu ogrzania domów na wsi przed drugą wojną światową spalano głównie drewno (w tym chrust), a także różnorakie zastępcze środki opałowe. Wśród nich znajdowały się takie materiały jak igliwie, kora drzewna, słoma, szyszki, torf, wrzos czy też zeschnięte łodygi ziemniaków i słoneczników, a także zasuszone krowie łajno. Oprócz tego czasami palono też starymi, drewnianymi sprzętami domowymi i gospodarskimi oraz narzędziami²⁹. Sposób życia, którego podstawą była silna dezaprobata wobec marnotrawstwa, skłaniał do przezorności w gromadzeniu różnego rodzaju dóbr — nawet tych z pozoru bezużytecznych. Przyuczano do tego od najmłodszych lat. W skład obowiązków dzieci nierzadko wchodziło zbieranie suchych gałęzi, szyszek, a także innych elementów ściółki leśnej na opał³⁰. W odniesieniu do prawosławnej ludności północno-wschodniego Mazowsza Irena Matus i jedna z jej rozmówczyń tak opisują zbieranie szyszek: „Jako opał wykorzystywano nawet suche szyszki. Zbierały je całe rodziny. Bardzo chętnie pomagały przy tym dzieci. «Pamiętam, jak jako dziecko zbierałam szyszki z rodzicami i siostrami. Do domu wracaliśmy z pełną furą. Dorośli byli zadowoleni ze zbioru — my dzieci mniej; wierciliśmy się na furze, bo rozczapierzone, wyschnięte i twarde szyszki kłuły nas niemiłosiernie» — wspomina Maria Sergiejuk”³¹. Wóz pełen szyszek był efektem wspólnej, międzypokoleniowej pracy. Budził on zadowolenie rodziców wspominającej, ponieważ dawał rękojmię znośnego przeżycia zimy, zdejmując z nich tym samym część codziennych trosk. Oprócz dzieci, środki opałowe — głównie chrust — zbierali również ludzie starzy, którzy często dążyli do tego, by jak najdłużej wykonywać pomocnicze prace przydatne dla gospodarstwa³². Na rodzinno-sąsiedzką współpracę przy gromadzeniu opału w odniesieniu do Zaborowa zwróciła uwagę też Zawistowicz-Adamska. O ile wyrębem drewna zajmowali się tam wyłącznie mężczyźni, o tyle w pilowaniu niekiedy pomagały im kobiety³³.

Dla najbiedniejszych mieszkańców wsi elementy ściółki leśnej niejednokrotnie stanowiły jedyny środek opałowy, a dla zamożniejszych — uzupełniający. Palenie „wszystkim, czym się dało”³⁴ było stałym składnikiem codzienności najuboższych rodzin wiejskich, niezależnie od koniunktury gospodarczej. Skrajny sposób zdobywania drewna na opał stanowiła rozbiórka własnego płotu³⁵. Uciekano się do niej w wyjątkowo trudnych momentach. Mogła budzić złe wspomnienia ze względu na skojarzenie z początkowym okresem Wielkiej Wojny, kiedy przechodzące przez galicyjskie wsie wojsko rosyjskie rozbierało drewniane ogrodzenia zagród chłopskich, aby uzyskać środki opałowe na czas postoju³⁶. W czasie wielkiego kryzysu praktyka ta również była obecna w życiu wsi, nie wiadomo jednak w jakiej skali. Świadczy o tym pośrednio wypowiedź jednego z autorów *Pamiętników chłopów*. Uskarżając się na istnienie w Polsce karteli, w tym kartelu węglowego, za sprawą którego ceny węgla utrzymywały się na wysokim poziomie, pisał: „Pozwala się istnieć kartelowi węglowemu, by chłopci nie posiadający torfu musieli wyrąbywać zimą sady i ogrodzenia lub szczękać zębami w zimnych izbach”³⁷.

²⁹ Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 237; Czerwiński T. 2009, s. 56.

³⁰ Zob. Wanatowicz J. 1956, s. 58.

³¹ Matus I. 2000, s. 123.

³² Gapiński B. 2021, s. 21.

³³ Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 238.

³⁴ Określenie zaczerpnięte z: Czerwiński T. 2009, s. 56.

³⁵ Zob. Czerwiński T. 2009, s. 56.

³⁶ Na ten temat zob. Słomka J. 1929, s. 367. Trudności związane z niedostatkiem opału podczas pierwszej wojny światowej przeżywała również ludność okupowanej przez Niemców części Królestwa Polskiego. Wynikały one z prowadzonej przez okupanta rabunkowej gospodarki leśnej. Pozyskiwane drewno opałowe i budulcowe pokrywało potrzeby wojska, a także było wywożone do Niemiec; Majewski J. 1970, s. 134.

³⁷ Pamiętniki. 1935c, s. 130.

Wypowiedź ta wyraża przede wszystkim poczucie niesprawiedliwości i rozgoryczenie. Warto zauważyć, że pamiętnikarz nie odwołuje się w niej jednak do własnego doświadczenia. Zamiast tego, używając ogólnej kategorii „chłopi” perswazyjnie, choć zapewne niekoniecznie słusznie, sugeruje powszechny charakter występowania tego zjawiska. Siłą rzeczy to jednak nie demontaż płotu stanowił najbardziej rozpaczliwą metodę uzyskania drewna na opał. Gdy zawodziły wszystkie drogi zdobycia opału, w tym rozbiórka ogrodzenia, do rozebrania i spalenia pozostawały elementy własnego domu — pod warunkiem, że był wykonany z drewna. O ile rozmontowywanie ogrodzenia na poziomie symbolicznym mogło oznaczać zatarcie granicy pomiędzy przestrzenią najbardziej swojską, czyli domem a cechującą się mimo wszystko niższym stopniem swojskości najbliższą okolicą, o tyle stopniowa rozbiórka domu na opał — będąca jednym z najwymowniejszych świadectw materialnej nędzy — była równoznaczna z początkiem destrukcji centrum własnego „mikrokosmosu” i degradacją społeczną.

Innym sposobem pozyskiwania opału, na który naprowadza cytowana wyżej wypowiedź, był wyrąb sadu. Z pewnością nie podejmowano się tego chętnie, ponieważ było to niezgodne z przeznaczeniem drzew owocowych — miały one dawać owoce, a nie stanowić opał. Co innego jednak, gdy drzewo zgniło lub przemarzło — wtedy nie pozostawało nic innego, jak spalić je w piecu. Stanisław Sikoń wspominał, że kiedy w czasie wyjątkowo mroźnej zimy na przełomie 1928 i 1929 r. śliwy węgierki przemarzły, to stały się przedmiotem handlu jako środek opałowy³⁸. „W sadach i ogrodach ogromne zniszczenie. Wymarzły w tych okolicach wszystkie włoskie orzechy, szlachetne czereśnie, starsze drzewa owocowe, zwłaszcza śliwy i grusze odmian szlachetnych. Bardziej odporne były na ten straszny mróz gatunki drzew owocowych «swojskich», staropolskich, zaaklimatyzowanych u nas»³⁹ — tak skutki „zimy stulecia” opisywał autor monografii sąsiadujących ze sobą wsi Będziemyśl i Kłęczany w powiecie ropczyckim⁴⁰. Ostra zima zniweczyła zatem wysiłki sadowników. Badacz wsi rzeszowskiej ironizował, że podczas „zimy stulecia” właściciele tamtejszych sadów musieli pogodzić się z „«zamrożeniem» kapitałów włościańskich»⁴¹. Dla mieszkańców badanej przez Stanisława Ossowskiego wsi Lubenia pod Rzeszowem, która słynęła z sadownictwa (zwłaszcza śliwek węgerek i wisien), zima stanowiła prawdziwą katastrofę, ponieważ niemal całkowicie zniszczyła tamtejsze sady. Socjolog przypuszczał nawet, iż pociągnęło to za sobą tak duże zubożenie tamtejszej ludności, że przypuszczalnie to właśnie między innymi z tego powodu w latach 1929–1932 żaden absolwent szkoły powszechnej w Lubeni nie podjął nauki w szkole średniej⁴². Wypowiedź pamiętnikarza z Małopolski środkowej zaświadcza, że destrukcyjne działanie mrozu niekoniecznie dosięgło wszystkich sadów — przetrwały bowiem te położone na wzniesieniach. Dzięki temu, jak stwierdził autor, nie precyzując jednak co miał na myśli, w latach kryzysowych stanowiły one „ostatnią deskę ratunku” dla ich właścicieli⁴³.

Zważywszy na to, że „zima stulecia” bezpośrednio poprzedziła nastanie wielkiego kryzysu, jeden z chłopskich pamiętnikarzy, Stanisław Sienicki, zinterpretował ją jako pewnego

³⁸ Sikoń S. 1975, s. 222–223. O zniszczeniu sadów na skutek ostrej zimy na przełomie 1928 i 1929 r. pisali ponadto następujący pamiętnikarze: Działacze. 1937a, s. 144; Działacze. 1937b, s. 199; Działacze. 1937c, s. 253.

³⁹ Wolek-Waławski J. 1937, s. 43.

⁴⁰ Jeden z pamiętnikarzy wspominał, że kiedy zimą z 1928 na 1929 r. spisał w stodole, to nabawił się wówczas 40-stopniowej gorączki; Pamiętniki. 1935b, s. 56.

⁴¹ Michałowski J. 1935, s. 16.

⁴² Ossowski S. 1967, s. 311, 325.

⁴³ Działacze. 1937c, s. 253.

rodzaju zapowiedź recesji gospodarczej⁴⁴. Na przełomie 1928 i 1929 r. znajdował się on w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej. Zwracając uwagę między innymi na związek pomiędzy mrozem a obniżeniem stanu zdrowia ludzi i zwierząt hodowlanych, okres ten wspominał następująco: „Mieszkalem w lichu zaopatrzonej obórcie, to też zima dała mi się mocno we znaki. Całe ściany i sufit były wprost pokryte szronem. Wstając rano musiałem codziennie rąbać siekierą wodę w kubie, zamarzało też mleko w dzieżkach. Miałem w pobliżu pięknie rosnący laszek olszowy, który wyciąć musiałem na opał, i paląc cały dzień ognisko, grzeliśmy się przy nim, za to w nocy ogarniały nas «cygańskie poty». Najsilniejsze mrozy były w początku lutego. Cierpiał też od mrozów dotkliwie i dobytek. Ciężkie to było przetrwanie tak surowej zimy z drobnymi dziećmi. To był naprawdę prawdziwy «kryzys», wśród którego na płacz mi się nieraz zbierało. Dzieci poprzemieźbiały mi się i dostały kaszlu i jakichś uporczywych strupów. Na szczęście udało mi się przetrwać wraz z rodziną i dobytkiem tą pierwszą próbę kryzysu, choć było w okolicy kilka wypadków zmarznięcia i śmiertelnego przeziębienia wśród ludzi, a świnie i cielęta marzły i marnowały się wprost masowo. Widocznie u ludzi było jeszcze gorzej, niż u mnie”⁴⁵.

Z cytowanego fragmentu pośrednio wynika, że ów laszek olszowy pierwotnie nie był przeznaczony do wycięcia, jednak autora zmusiły do tego nadzwyczajne okoliczności. Odmienny, bo zwyczajowy charakter miała celowa hodowla drzew na opał, najczęściej wierzby i topoli, ale też innych. Sadzono je przy drogach i pastwiskach, a także na terenie zagród⁴⁶. Mieszkańcy badanego przez Annę Kutrzebę-Pojnarową Trześniowa do lat sześćdziesiątych XX w. praktykowali obsadzanie „chałupy wieńcem drzew na opał”⁴⁷. W powiecie dąbrowskim województwa krakowskiego, jak podaje Janusz Kowal, w trosce o zabezpieczenie opałowe na zimę chłopci sadzili na podmokłych obszarach wierzby i karłowate olchy⁴⁸. Drzewa te pełniły funkcję łatwo odnawialnego źródła drewna opałowego. Było to działanie na wskroś zapobiegliwe, mające na celu zminimalizowanie ryzyka trudności opałowych w przyszłości.

W najlepszej sytuacji pod względem zabezpieczenia opałowego znajdowali się gospodarze posiadający na własność fragment lasu, który stanowił własny rezerwuar drewna opałowego. Dla przykładu najzamożniejszy gospodarz w badanym przez Wincentego Stysia Husowie, właściciel ponad 15-hektarowego gospodarstwa, w ogóle nie kupował opału, ponieważ dysponował kilkunastohektarowym lasem. Resztki lasów, które posiadała część mniej zamożnych gospodarzy w tej miejscowości, również były systematycznie wycinane w celu uzyskania drewna na opał, podobnie jak uschnięte drzewa owocowe. W ten sposób niektórzy husowianie uzupełniali braki w drewnie zakupywanym w pobliskich lasach, za które w tamtym czasie płacili słono, między innymi z powodu zmniejszonej podaży. Cztery metry sześciennie drzewa bukowego, czyli jeden sąg, kosztowały wówczas 45–50 zł. Ze względu na wysokie ceny drewna ci spośród mieszkańców Husowa, których było na to stać, coraz częściej nabywali węgiel. Czynili to w nieodległym Łańcucie bądź też w lokalnej spółdzielni spożywców. W drugiej połowie lat trzydziestych w Husowie na opał wydawano przeciętnie około 40 zł rocznie. Wielkość kupowanego opału była wprost proporcjonalna do wielkości gospodarstwa — im większe gospodarstwo, tym więcej opału nabywało i zużywało. Średnio- i wielkorolni chłopci posiadali

⁴⁴ Pamiętniki. 1935b, s. 533. Pisownia oryginalna.

⁴⁵ Pamiętniki. 1935b, s. 533. Pisownia oryginalna.

⁴⁶ Czerwiński T. 2009, s. 56.

⁴⁷ Kutrzeba-Pojnarowa A. 1988, s. 39.

⁴⁸ Kowal J. 2002, s. 469. O sadzeniu drzew na opał (głównie wierzby) w badanym przez Jacka Olędzkiego Murzynowie zob. Olędzki J. 2016, s. 77–78.

większe domy od chłopów małorolnych oraz właścicieli gospodarstw karłowatych, stąd też ich ogrzanie wymagało zakupu większej ilości środków opałowych⁴⁹.

Na wsi polskiej węgiel wszedł do powszechnego użytku dopiero po drugiej wojnie światowej. W okresie międzywojennym stosowano go głównie w gospodarstwach na Górnym Śląsku. W pozostałej części kraju używany był w niewielkim zakresie, ponieważ jego ceny przekraczały możliwości nabywcze wielu drobnych rolników⁵⁰. Lata wielkiego kryzysu odznaczyły się jeszcze większym ograniczeniem zużycia węgla na wsi. Jak wynika z badań Jana Curzytki, w porównaniu z rokiem 1928/29 w roku 1934/35 wydatki gospodarstw chłopskich na węgiel spadły o około 76%⁵¹. W warunkach radykalnego spadku dochodowości rolnictwa na zakup węgla mogły pozwolić sobie tylko najzamożniejsze grupy ludności wiejskiej. Badając wsie powiatu rzeszowskiego w sierpniu 1934 r., Jerzy Michałowski odnotował, że w tamtym czasie węgiel wykorzystywany był wyłącznie w zamożniejszych miejscowościach, w których mieszkał znaczny odsetek dysponujących gotówką reemigrantów⁵². Nie wiadomo jednak, czy badacz odnosił się ściśle do momentu przeprowadzenia badań, czy też miał na względzie lata kryzysowe w ogólności, wliczając w to sezon zimowy. Przyjrzyjmy się wypowiedziom dotyczącym innej części kraju. W odniesieniu do wsi płockiej Marcin Kacprzak stwierdził, że zubożali małorolni gospodarze byli zupełnie pozbawieni możliwości zakupu węgla⁵³. Dla części dobrze sytuowanych rodzin wiejskich, które w latach dwudziestych nabywały węgiel, surowiec ten podczas kryzysu awansował do rangi dobra luksusowego — jeżeli wciąż kupowanego, to w mniejszej ilości. Średniorolny pamiętnikarz z Mazowsza zapewniał, że od trzech lat, czyli od początku dekady, nie kupił nawet kilograma węgla, podczas gdy kiedyś, jak wspominał, gospodarze sprowadzali węgiel na spółkę „całymi wagonami”⁵⁴. Spowodowany zubożeniem brak możliwości zakupu węgla jawił mu się więc jako symbol nowych, trudnych czasów.

Wśród czynników wpływających na wysokość cen węgla w omawianym okresie na pierwszy plan wysuwa się kartelizacja przemysłu węglowego. Jej początek sięga połowy lat dwudziestych. Powołano wówczas do życia kartel węglowy pod nazwą Ogólnopolska Konwencja Węglowa. W 1931 r. został on przekształcony w Polską Konwencję Węglową. W jej skład weszły 34 przedsiębiorstwa, zarówno prywatne, jak i państwowe. Ich łączny udział w całości wydobycia węgla w kraju sięgał 99%. Starając się utrzymać ceny na wysokim poziomie kartel celowo zmniejszał eksploatację kopalń, a niektóre z nich nawet pozamykał, co wywołało falę protestów górników⁵⁵. Działania te odniosły zamierzony skutek. Cena tony węgla z kopalni skartelizowanych była o 25% wyższa od ceny tony węgla z nielicznych kopalni nieskartelizowanych⁵⁶. Inną metodą służącą obniżaniu krajowej podaży węgla było dążenie do zachowania wysokiego poziomu eksportu tego surowca, nawet za cenę niższą od kosztów wydobycia i transportu. Ważnym rynkiem zbytu polskiego węgla w tamtym czasie były między innymi

⁴⁹ Styś W. 1947, s. 206–207.

⁵⁰ Kowal J. 2002, s. 469; Czerwiński T. 2009, s. 57.

⁵¹ Za: Landau Z., Tomaszewski J. 1999, s. 214.

⁵² Michałowski J. 1935, s. 50.

⁵³ Kacprzak M. 1937, s. 95.

⁵⁴ Pamiętniki. 1935a, s. 45.

⁵⁵ Zob. Jezierski A., Leszczyńska C. 1997, s. 283.

⁵⁶ Landau Z., Tomaszewski J. 1999, s. 202. Było to od 30,5 zł do 40,5 zł — bez uwzględnienia kosztów transportu.

kraje skandynawskie⁵⁷. W obliczu trudności związanych z niedoborem opału, z którymi zmagała się zubożała ludność w Polsce, wywóz węgla za granicę po cenach dumpingowych zapewne wywoływał silne negatywne emocje wśród części społeczeństwa. Poseł na Sejm RP, a zarazem sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Zygmunt Żuławski, w rozmowie z Konradem Wrzosem w następujących słowach skrytykował usilne dążenie do intensyfikowania eksportu wszystkiego, co tylko dało się sprzedać za granicą: „Wmówiono w całe społeczeństwo, w rządy, w ludność, że eksport ten ma być jakąś potężną dźwignią dobrobytu ludności i państwa. A przecież jest on jedynie źródłem dobrobytu drobnej grupy eksportujących, a równocześnie źródłem nędzy i niedostatku mas. Któż to może wmówić w zdrowego człowieka, że gdy w spodniach, które zrobił polski robotnik, będzie chodził Chińczyk — polskiej ludności będzie lepiej? Kto w to uwierzy, że społeczeństwo polskie będzie bogatsze i będzie mu lepiej, gdy cukier wyrobiony przez polskich chłopów i robotników — zjedzą Anglicy czy Francuzi, a przy węglu wydobytym przez polskich górników, ogrzeją się Szwedzi czy Norwegowie. Dzisiejszy eksport — to wyrzucanie dóbr poza granicę kraju wówczas, gdy tych dóbr łaknie i pragnie ludność, która je zrobiła”⁵⁸. Opinie tego rodzaju nie były formułowane wyłącznie przez członków opozycyjnych elit politycznych. „[...] palą szwedzi naszym taniem węglem, a my i dzieci marzniemy z zimna i mrozu, gdzie tu sprawiedliwość, gdzie ta silna ręka”⁵⁹ — oburzał się jeden z wiejskich pamiętnikarzy, nawiązując przy tym prześmiewczo do często podnoszonego w tamtym czasie politycznego hasła „rządów silnej ręki”⁶⁰.

Wobec niedostatku drewna i węgla pożądanym środkiem opałowym na wsi był torf ze względu na jego stosunkowo wysoką wartość energetyczną. Spalano go w postaci uformowanych uprzednio brykietów. Ujemną stroną ogrzewania domu torfem był ostry zapach wydzielającego się wówczas dymu⁶¹. Tam, gdzie torf był najpowszechniejszym środkiem opałowym, jak przykładowo na wsi płockiej, gryzący dym nierzadko unosił się nawet nad całą miejscowością⁶². W torf obfitowały tereny bagniste, jak np. Puszcza Kurpiowska. Najwybitniejszy badacz kultury tamtejszej ludności, Adam Chętnik, w połowie lat trzydziestych zauważył, że z powodu niedoboru drewna mieszkańcy Kurpiowszczyzny w poszukiwaniu opału coraz częściej udawali się na torfowiska⁶³. Pozyskiwaniu torfu dużo miejsca poświęciła w swych wspomnieniach Helena Brodowska-Kubicz, urodzona w 1914 r. na Lubelszczyźnie: „Gotowało się posiłki i ogrzewało mieszkanie drzewem z dużą ilością torfu, ręcznie wydobywanego z bagna. Bagna, mokre łąki z zaroślami, jeziora stanowiły malowniczy krajobraz naszej okolicy. Torf kopali wszyscy mieszkańcy Ostrówka, Garbatówki. Lubiłam tę robotę, choć była ciężka i brudna. Bawiła mnie umiejętność łapania cegiełek wykopywanych specjalnymi łopatkami (nożami) na drewnianych trzonkach przez mężczyzn stojących w dołach, w których schodzili coraz niżej, nierzadko w głęboką wodę. Odbierane zazwyczaj przez kobiety mokre cegiełki torfu układano w stosy, po lekkim osuszeniu wiatrem ustawiano w małe «kuczki» przewiewne. Wysuszony

⁵⁷ Jaros J. 1974, s. 73.

⁵⁸ Wrzosek K. 1985, s. 253–254.

⁵⁹ Pamiętniki. 1935d, s. 224. Pisownia oryginalna.

⁶⁰ Zob. np. Zaremba P. 1981, s. 159.

⁶¹ Czerwiński T. 2009, s. 56–57.

⁶² Kacprzak M. 1937, s. 95.

⁶³ Chętnik A. 1935, s. 7. Na Kurpiowszczyźnie ponadto ścinano na opał krzaki jałowca, co między innymi przyczyniało się do spadku produkcji charakterystycznego dla tego regionu piwa jałowcowego; Chętnik A. 1936, s. 64.

wiatrem i słońcem torf zwożono do szop, gdzie również składowano drewno opałowe, rżnięte w różnej wielkości klocki, następnie siekierami cięte na małe kawałki. W wyciętych lasach kopano pniaki, te pocięte na małe części służyły często na rozpałkę i dla podniesienia temperatury ogrzewania. Sztuką było układanie torfu na wozach o wysokich drabinach, wyścielanych deskami. Chodziło o to, by jak najmniej połamało się cegiełek torfu. Oszczędzono ciężko wypracowane źródło energii ciepła. Lubiłam prace kopania torfu, ustawiania koziołków, układania suchych cegiełek, mimo często odczuwanego bólu rąk, nóg i krzyża. Wyczuwałam w tym trudzie pracy radość z ciepła, gdy był mróz, wiała śnieżycza⁶⁴. Wspomnienia te powstały kilkadziesiąt lat po doświadczeniach opisywanych w cytowanej wyżej wypowiedzi, stąd też niewykluczone, że przedstawiony w niej obraz zgodnej współpracy mieszkańców wsi oraz płynącej z niej głębokiej satysfakcji jest nieco wyidealizowany. Podczas lektury przytoczonego fragmentu w oczy rzuca się zaakcentowanie podziału pracy ze względu na płeć — mężczyźni wykopywali torf, a kobiety układały. Oba rodzaje prac wymagały siły i zręczności. Poniesiony trud dawał zadowolenie, ponieważ, tak jak w przypadku opisanego wyżej zbierania szyszek, jego spodziewanym rezultatem był ogrzany zimą dom.

Opis ten prawdopodobnie odnosi się do początku lat dwudziestych. Trudności gospodarcze, jakie przeżywała wtedy Druga Rzeczpospolita, nie ominęły również zaopatrzenia w opał. U progu niepodległości, kiedy Górny Śląsk znajdował się jeszcze poza jej granicami, mieszkańcy kraju zmagali się ze znacznym niedoborem węgla. Pokrywano wówczas zaledwie 40% zapotrzebowania na ten surowiec⁶⁵. Chłopski pamiętnikarz, który przyjechawszy z Niemiec do Polski w maju 1920 r. osiedlił się w powiecie bydgoskim, wspominał, że w tamtych czasach udało mu się korzystnie sprzedać posiadany zapas torfu, ponieważ surowiec ten był wówczas „bardzo pokupny”⁶⁶. W obliczu trudności opałowych doby wielkiego kryzysu torf jako środek opałowy nie stracił na znaczeniu również w następnej dekadzie. Popyt na ten surowiec zapewne znacznie wzrastał w okresach wzmożonych trudności gospodarczych. W przypadku braku drewna i węgla jego mniej lub bardziej skromny zapas nie wystarczał jednak, aby skutecznie ogrzać dom. Gospodarz z Kielecczyny w listopadzie 1933 r. wyrażał nadzieję, że nadchodząca zima będzie lekka, ponieważ na opał miał tylko cztery fury torfu⁶⁷. Zważywszy na częstość wykorzystania torfu jako głównego bądź uzupełniającego środka opałowego na wsi polskiej nieco zaskakujące może wydawać się zdziwienie Jerzego Michałowskiego, który pisał, że w powiecie rzeszowskim chłopci palą „chróstem, drzewem, a nawet torfem”⁶⁸.

W przypadku braku dostatecznej ilości opału na zimę bywało tak, że pomoc w tym zakresie świadczyły samorządy, zwłaszcza w pierwszej połowie dekady. Zadłużony gospodarz spod Białej na zachodnich krańcach województwa krakowskiego w lutym 1935 r. skierował następujące podanie do władz miasta: „Niżej podpisany proszę Świetny Magistrat o łaskawe przydzielenie mi 12 m³ drzewa opałowego z lasów do Świetnego Magistratu należących i zobowiązuje się niniejszem cenę wyznaczoną przez Świetny Magistrat odrobić, gdyż z powodu obecnie panującego kryzysu gospodarczego nie jestem chwilowo w stanie uiścić ceny drzewa tembardziej, że moje gospodarstwo jest obciążone długami. Wyznaczoną kwotę zamierzam

⁶⁴ Brodowska-Kubicz H. 1994, s. 8–9.

⁶⁵ Zob. Jezierski A., Leszczyńska C. 1997, s. 282.

⁶⁶ Pamiętniki. 1935h, s. 556.

⁶⁷ Pamiętniki. 1935f, s. 279.

⁶⁸ Michałowski J. 1935, s. 50. Pisownia oryginalna.

odrobić przez dostarczenie Świątnemu Magistrowi furmanki. Mając nadzieję, że Świątny Magistrat przychyli się do mojej prośby pozwalam kreślić się z głębokim szacunkiem”⁶⁹. Inny rolnik spod Białej, zresztą o tym samym nazwisku, co cytowany powyżej, w połowie listopada 1935 r. w następujących słowach zwrócił się do magistratu z prośbą o przyznanie mu opału za odrobkiem: „Podpisany zwraca się do Świątnego Magistratu o łaskawe przyznanie z lasu miejskiego 10 mp. drewna opałowego miękkiego po cenie normalnej t.j. 70 złp., którą to kwotę zobowiązuje się odrobić parą koni przy pracach miejskich. Liczy że Świątny Magistrat zechce uznać zabiegi małorolnego około pokonania obecnych trudności gospodarczych i raczy przychylnie załatwić niniejszą prośbę”⁷⁰.

Obie zacytowane wypowiedzi utrzymane są w stylu, który można nazwać urzędową grzecznością, odznaczającą się użyciem skonwencjonalizowanych, grzecznościowych zwrotów. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku dano do zrozumienia, że czynniki, które skłoniły petentów do wystosowania podania były od nich niezależne. Uzasadniając swą prośbę poprzez zastosowanie takich określeń jak „obecnie panujący kryzys gospodarczy” oraz „obecne trudności gospodarcze” autorzy pism odwołali się do doświadczenia wówczas powszechnego, a przez to zapewne uznawanego za niewymagające rozwlekłych wyjaśnień. Różnica pomiędzy wydźwiękiem cytowanych podań polega na odmienności deklarowanego w nich nastawienia wobec kryzysu gospodarczego. U pierwszego z autorów jest ono raczej bierne, a u drugiego — zdecydowanie czynne. Obie prośby zostały rozpatrzone pozytywnie. W przypadku pierwszej zastrzeżono jednak, że połowa ceny drewna zostanie odrobiona końmi, a połowa — zapłacona gotówką⁷¹.

Omawiając sposoby pozyskiwania opału przez ludność wiejską, nie da się nie uwzględnić metod bezprawnych, czyli kradzieży drewna z lasu. Badacz dziejów leśnictwa w Polsce podawał, że sprawcami około 90% przypadków kradzieży drewna z lasu w czasach Drugiej Rzeczypospolitej byli mieszkańcy wsi. W latach 1921–1931, jak informuje cytowany autor, liczba zarejestrowanych wykroczeń popełnionych w lasach państwowych wynosiła 1,8 mln. Na przestrzeni tego dziesięciolecia dokonano kradzieży około 700 tys. m³ drewna o wartości 14 milionów zł. Wartość drewna ukradzonego wówczas w lasach prywatnych podobno była jeszcze większa⁷². Nie dysponujemy analogicznymi danymi dotyczącymi kradzieży drewna w latach 1932–1939, stąd też musimy pozostać przy domysłach. Aby zobrazować hipotetyczną wielkość tego zjawiska w pierwszej połowie dekady warto zacytować stwierdzenie badaczy buntów społecznych doby wielkiego kryzysu, zgodnie z którym w tamtym czasie „plagą stały się też kradzieże drewna, które od czasu do czasu przeradzały się w siłowe konfrontacje miejscowej ludności z pilnującymi lasów leśniczymi, gajowymi i policjantami”⁷³. Autorzy następnie przytaczają kilka przykładów tego typu starć. Najgłośniejszym z nich, opisywanym wielokrotnie w historiografii ruchu ludowego, był zatarg na tle kradzieży drewna w podrzeszowskiej Wólce pod Lasem. Dnia 19 czerwca 1933 r. do miejscowej policji dotarło zgłoszenie, że osiemdziesięciu mieszkańców Wólki, wśród których przeważali ludzie młodzi, dokonywało kradzieży drewna w lesie należącym do ordynata łańcuckiego hrabiego Alfreda Potockiego. Podczas policyjnej interwencji sprawców wziął w obronę miejscowy wójt, a także

⁶⁹ APK, AMB, 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z, k. 173. Pisownia oryginalna.

⁷⁰ APK, AMB, 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z, k. 151. Pisownia oryginalna.

⁷¹ APK, AMB, 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z, k. 174.

⁷² Broda J. 2000, s. 109.

⁷³ Cichoracki P., Dufrat J., Mierzwa J. 2019, s. 162. Podobnie autor jednej z międzywojennych publikacji twierdził, że w latach wielkiego kryzysu tego typu zajścia zdarzały się „nagminnie”; Leżeński J. 1938, s. 141.

starsi gospodarze. Planowaną kradzież usprawiedliwiali oni ponoć tym, że jej powodem było ubóstwo. W międzyczasie pod urzędem gminy, dokąd podejrzani zostali zaprowadzeni przez policję, zgromadził się wzburzony tłum liczący około tysiąca ludzi, którzy przybyli tam z okolicznych wsi. Podobno uczynili to w odpowiedzi na pogłoskę, że policja zamierzała aresztować uczestników jubileuszu Wincentego Witosa, który odbył się poprzedniego dnia w Rakszawie. Doszło do rozruchów, podczas których broni użyli zarówno policjanci, jak i protestujący. Zginęło sześć osób. Jedną z nich był komendant posterunku policji w Jasionce⁷⁴. Po kilku latach wydarzenie to tak oceniał pamiętnikarz z powiatu łańcuckiego, były poseł: „Oto przyszło do starcia się z policją w Wólce pod lasem pow. Rzeszów na tle zatargu o drzewo opałowe, którego biedna ludność nie mogła nabyć, lub żądano za nie ceny wygórowane, a skończyło się to zajście tak, jak zwykle kończy się wszystko w wypadkach rozpacz: wszystko jedno jest w takim razie, śmierć czy życie”⁷⁵.

Według pamiętnikarza sprawcami kierowała zatem desperacja wynikająca z kryzysowego zubożenia. Niewykluczone, że istotnie był to główny powód kradzieży. Według obliczeń Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach roczne wydatki na opał w gospodarstwach chłopskich w roku 1935/36 wynosiły niecałe 35% stanu z roku 1928/29⁷⁶. Mając na uwadze to, że opał jest dobrem podstawowym, brak pieniędzy rzeczywiście mógł skłaniać do tego, by kraść, szczególnie w przypadku najuboższej ludności. To jednoczynnikowe wyjaśnienie pomija jednak całą złożoność ukształtowanego w czasach pańszczyźnianych chłopskiego stosunku wobec korzystania z cudzych lasów, który w okresie międzywojennym do pewnego stopnia wciąż mógł rzutować na decyzje dotyczące kradzieży drewna — nawet jeżeli nie w tym przypadku, to w innych. Aby zdać sobie z niego sprawę, należy cofnąć się co najmniej do XIX stulecia. W czasach pańszczyźnianych chłopci pozyskiwali drewno oraz ściółkę leśną dzięki serwitutom, czyli prawom do użytkowania części gruntów dworskich, głównie lasów i pastwisk⁷⁷. Długotrwałe spory o wytyczenie granic terenów objętych prawem serwitutowym, które toczyły się wówczas pomiędzy dworem a wsią, były naznaczone notorycznym naruszaniem własności dworskiej przez chłopów. Częstym sposobem pozyskiwania środków opałowych przez ludność wiejską była kradzież drewna z wyłączonych spod prawa serwitutowego lasów dworskich⁷⁸. Stosunek chłopów wobec nich był daleki od rygoryzmu, szczególnie w odniesieniu do ściółki leśnej. O ile ścinanie i wywożenie drzewa z „pańskiego” lasu mogło być dosyć często uznawane albo za czyn moralnie niedopuszczalny, albo przynajmniej zbyt ryzykowny, by się na niego odważyć, o tyle podbieranie ściółki leśnej — w imię zapobiegania marnotrawstwu — spotykało się na ogół ze zrozumieniem społeczności wiejskich. „Zwłaszcza rozumiało się jakoś samo przez się — pisał Stanisław Pigoń — że suche gałęzie i chojaki, że «grzebolina» tj. spadłe igliwie, są w lesie dworskim zawsze rzeczą bezpieczną, należą do tego, kto je zbierze”⁷⁹. Z tego powodu wyobrażenie chłopca wykradającego opadłe gałęzie z lasu pod osłoną nocy stało się jednym z trwałych elementów negatywnego stereotypu tej grupy ludności. Ów niezgodny z prawem stanowionym wzór

⁷⁴ Borkowski J. 1970, s. 115; Cichoracki P., Dufrat J., Mierzwa J. 2019, s. 163.

⁷⁵ Działacze. 1937c, s. 302.

⁷⁶ Podano i obliczono za: Mieszczankowski M. 1983, s. 413.

⁷⁷ Zob. Broda J. 2000, s. 110. Czasem chłopom nie pozwalano jednak ścinać drzew na opał, lecz jedynie zbierać leżaninę, czyli drzewa obumarłe; Mencil T. 1988, s. 125.

⁷⁸ Zob. np. Mencil T. 1988, s. 127.

⁷⁹ Pigoń S. 1939, s. 308.

postępowania utrzymywał się nie tylko w okresie popańszczyźnianym, gdy w Galicji oraz Królestwie Polskim wciąż przez długi czas obowiązywały prawa serwitutowe, podtrzymujące nawyk nieodpłatnego pobierania drewna z lasu, ale również w latach międzywojennych, czyli okresie przyspieszonej likwidacji serwitutów⁸⁰, a w szczególności — w okresie wielkiego kryzysu. Widok nędzarzy dźwigających na plecach wiązki suchych gałęzi, jak w odniesieniu do ziemi płockiej zauważył Marcin Kacprzak, był wówczas bardzo często spotykany — zarówno w miastach, jak i na wsi⁸¹.

W rozważaniach nad czynnikami sprzyjającymi długotrwałemu utrzymywaniu się skłonności do kradzieży drewna wśród ludności wiejskiej na myśl przychodzą automatycznie takie okoliczności jak bieda wynikająca z niskiej dochodowości rolnictwa, zwłaszcza w latach wielkiego kryzysu, a także ugruntowany wśród starszego pokolenia chłopów nawyk pobierania drewna i ściółki leśnej z lasu bez zapłaty, będący reperkusją okresu obowiązywania serwitutów. Idealizując nieco wieś tradycyjną, przyzwyczajenie to Ignacy Solarz tłumaczył silnym ugruntowaniem w mentalności chłopskiej pojęcia dobra wspólnego, co było na ogół niezrozumiałe dla ludności miejskiej, myślącej częściej w kategoriach indywidualizmu⁸². Oprócz tego istnieją jeszcze co najmniej dwa inne, bardziej sporne sposoby wyjaśnienia specyfiki chłopskiego stosunku wobec zasady poszanowania cudzej własności, w tym lasów. Pierwsze, zaproponowane przez Józefa Styka, przynależy do dziedziny socjologii patologii społecznych, natomiast drugie, autorstwa m.in. Szymona Szafrńskiego, nosi znamiona potocznej, lecz wartej uwagi refleksji nad antropologią prawa zwyczajowego. Uwagi Styka odnoszą się do kradzieży w ogólności, bez oddzielnego rozważenia kwestii nielegalnie pozyskiwanego drewna (nie mniej jednak mogą znaleźć tam zastosowanie), natomiast przemyslenia Szafrńskiego i innych wprost dotyczą problemu bezprawnego pozyskiwania pożytków leśnych. Rozważając miejsce, jakie w chłopskim systemie wartości zajmował stosunek do kradzieży, Józef Styk zaznacza, że członkowie społeczności wiejskich zdecydowanie negatywnie oceniali kradzież dokonaną w ich obrębie, natomiast mniej nieprzychylnie odnosili się do kradzieży własności niechłopskiej⁸³, a zwłaszcza dworskiej. Co więcej, jak twierdzi socjolog, czasami działanie na szkodę nie-chłopów aprobowano, a niekiedy nawet stanowiło ono powód do dumy⁸⁴. Wyjątkiem była kradzież pieniędzy, która zdaniem Styka zawsze spotykała się z potępieniem opinii wiejskiej⁸⁵. Wydaje się, że pogląd ten wyrasta z założenia o istnieniu silnej solidarności środowiskowej wśród członków społeczności wiejskich, która w wersji wypaczonej mogła niekiedy przybierać postać „amoralnego familizmu” — postawy polegającej na dążeniu do uzyskania korzyści dla własnej rodziny lub społeczności bez względu na wszystko, nawet za cenę łamania prawa i obyczajów⁸⁶. Zgodnie z uogólnionym ujęciem socjologa, pozyskując drewno z cudzego lasu bez zapłaty chłopci zdawali sobie sprawę z tego, że kradną, ale nie uważali tego za zły uczynek, ponieważ kierowali się „dualizmem etycznym” (jak w odniesieniu do społeczności chłopskich nazwał to Kazimierz Dobrowolski), polegającym na osądzaniu postępowania członków własnej grupy według innych kryteriów niż te, którym podlegała ocena zachowania członków

⁸⁰ W województwach centralnych i wschodnich do 1935 r. zniesiono około 80% serwitutów; Cichoracki P., Dufrat J., Mierzwa J. 2019, s. 161, przyp. 178.

⁸¹ Kacprzak M. 1937, s. 96.

⁸² Solarz I. 1930. s. 131–132.

⁸³ Styk J. 1993, s. 69.

⁸⁴ Styk J. 1999, s. 124.

⁸⁵ Styk J. 1993, s. 69.

⁸⁶ Zob. Banfield C. 1958.

grupy obcej⁸⁷. „Ukraść z pańskiego, to nie grzech” — w tych słowach przekonanie to ujął Władysław Orkan⁸⁸.

Innym tropem poszedł ziemianin i zarazem działacz narodowy z Podlasia, Szymon Szafrąński. Odnosząc się przede wszystkim do starszego pokolenia chłopów w połowie lat trzydziestych, stwierdził, że sposób pojmowania przez nich prawa własności wyrastał z reguł prawa zwyczajowego, na gruncie którego zawłaszczenie niektórych dóbr pochodzących z cudzych lasów, takich jak drzewo, grzyby, czy też zwierzyna łowna, nie było uważane za czyn godny potępienia, ponieważ nie traktowano ich jako własności prywatnej, lecz jako dar od Boga, przeznaczony do powszechnego użytku⁸⁹. Wynika stąd, że zgodnie z tą interpretacją pozyskiwanie drewna i ściółki leśnej z lasów prywatnych bądź państwowych nie było uznawane przez chłopskich sprawców za kradzież. Idea ta, co znamienne, została wyrażona wiele lat wcześniej przez ks. Piotra Ściegiennego. „Nikt drzewa na opał i budowle kupować nie powinien — pisał ‘rewolucjonista w sutannie’ — bo drzewa w lasach mocą Boga rosną, a Bóg je dla nas wszystkich darmo przeznaczył⁹⁰”. Niewykluczone, że odnosił się on do częstego wówczas wśród chłopów przekonania. O występowaniu tego poglądu na wsi pisał również ekonomista Wiktor Bronikowski. Twierdził on, że lasy, poza lasami należącymi do samych chłopów, uznawano za wyjęty spod zasady własności prywatnej dar Boży, z którego można było korzystać w miarę potrzeb, zwłaszcza w przypadku biedy, ponieważ w przeciwnym razie grzyby, owoce, a także możliwe do wykorzystania odpady leśne uległyby zmarnowaniu⁹¹. Warto zauważyć, że wyliczając dobra, których niepłatne pozyskiwanie mieściło się w granicach normy zwyczajowej, badacz ten nie uwzględnił drewna. Być może uczynił to celowo, ponieważ nie da się wykluczyć, że pozyskiwanie drewna z cudzych lasów gdzieś tam traktowano jako wykroczenie przeciwko prawu i moralności. Reguła ta obowiązywała ponoć wśród ludności wiejskiej nad Narwią. Zdaniem Ireny Matus pozyskiwanie drewna z cudzego lasu uznawano tam za niedopuszczalne moralnie — w przeciwieństwie do igliwia. Nielegalne podbieranie igliwia podobno było tam tak częste, że w przypadku schwytania winowajców na gorącym uczynku właściciele lasów rezygnowali z egzekwowania kary i zapłaty, poprzestając na połajance i przepędzeniu sprawców⁹².

Inny punkt widzenia na omawiane zagadnienie przedstawił Stanisław Pigoń. W jego ujęciu sprawa ta wygląda mniej niewinnie. Przeświadczenie o tym, że skoro cudzy las nie stanowił rezultatu ludzkiej pracy, to można było z niego swobodnie korzystać, uznał on za stosowany przez sprawców leśnych nadużyć celowy wybieg, który służył uciszaniu ich własnych sumień⁹³. Stosunek chłopów do kradzieży literaturoznawca rozpatrywał w kontekście przemian społeczno-moralnych, jakie następowały na wsi w konsekwencji przeżyć z okresu Wielkiej Wojny. Główną tezą artykułu Pigońa jest stwierdzenie, że na skutek bezpośredniego doświadczenia

⁸⁷ Zob. Dobrowolski K. 1966, s. 235. W jednej z monografii wsi można znaleźć kontrprzykład wobec tej tezy. Zdaniem Ludwika Dubiela w Woli Filipowskiej pod Chrzanowem często zdarzały się kradzieże mienia chłopskiego, w tym drewna opałowego (rabowanego w dodatku wprost z podwórka); Dubiel L. 1939, s. 43.

⁸⁸ Orkan W. 1927, s. 85.

⁸⁹ Szafrąński Sz. 1935, s. 5. W nieco inny sposób patrzył na to zagadnienie cytowany przez Wiktora Bronikowskiego Franciszek Bujak, który przypuszczał, że chłopci pańszczyźniani uznawali się poniekąd za współwłaścicieli całego majątku ziemskiego, do którego byli przypisani, ponieważ to właśnie oni wypracowywali jego dochód; Bronikowski W. 1934, s. 197–198.

⁹⁰ Cyt. za: Nowarski Cz. 2006, s. 90.

⁹¹ Bronikowski W. 1934, s. 198.

⁹² Matus I. 2000, s. 120–121.

⁹³ Pigoń S. 1939, s. 308–309.

wojennej brutalności i demoralizacji standardy moralne ludności wiejskiej uległy obniżeniu. W największym stopniu, jego zdaniem, dotyczyło to zasady poszanowania cudzej własności, respektowanej ponoć mniej niż przed rokiem 1914. Opinię tę odnosił głównie do znanych mu najlepiej wsi Małopolski środkowej, niemniej jednak uważał, że znajduje ona zastosowanie również wobec innych części kraju, gdzie toczyły się działania wojenne. Piszząc o wykradaniu drewna z lasu, literaturoznawca podkreślił, że chłopci, którzy czynili to przed wojną, nie obnosili się z tym publicznie, ponieważ, jak można się domyślać, w środowisku wiejskim mimo wszystko nie stanowiło to powodu do dumy. Po wojnie zmianie w tym zakresie miało ulec zarówno nastawienie samych sprawców kradzieży leśnych, jak i opinii wiejskiej, o czym mają świadczyć przytoczone przez Pigońa anegdotyczne, lecz zarazem symptomatyczne przykłady. Pierwszy dotyczy kilku mieszkańców terenów przyleśnych, którzy przepędziwszy strażnika leśnego jawnie prowadzili nielegalną wycinkę i sprzedaż drewna z dworskiego lasu, a drugi — pewnego gospodarza, który został wybrany na przewodniczącego miejscowej rady szkolnej pomimo tego, że ciążyło na nim sądowe oskarżenie o kradzież drewna⁹⁴.

Aby uchronić się przed zimowym chłodem, mieszkańcy wsi, a zwłaszcza właściciele domów wykonanych z budulca niskiej jakości, późną jesienią przystępowali do uszczelniania zewnętrznej strony ścian, potocznie zwanego gaceniem. Przy użyciu słomy, perzu, suchych liści oraz łodyg, a także innych materiałów tworzone wspieraną żerdziami warstwę izolacyjną, zabezpieczającą dom i domowników przed nadmierną utratą ciepła⁹⁵. Ta coroczna czynność miała charakter zwyczajowy. Opisywał ją już Oskar Kolberg w drugiej połowie XIX w. w odniesieniu do regionu krakowskiego: „Dla ciepła także *gacą* w zimie północną stronę chałupy; to jest: wbiwszy tyki w ziemię wzdłuż ściany, hojnie poza tę palisadę układają perz, liście suche, drobne gałązki i t.p. W lecie ogacenie to zdjęte, służy na opał”⁹⁶. Czasami gacono też budynki gospodarcze, w których znajdowały się zwierzęta. Częściej jednak istniejące w nich szczeliny zatykano szmatami, włóknami lnu lub mchem⁹⁷. Niektórzy mieszkańcy wsi sąsiadujących z podkrakowskimi Świątnikami Górnymi specjalizowali się w „mszeniu” domów. Ich praca polegała na uzupełnianiu szczelin pomiędzy belkami chałup mchem kupowanym u właścicieli pobliskich lasów⁹⁸. Gdzieniegdzie, jak np. nad Narwią, składającą się głównie z igliwia niewysoką warstwę izolacyjną nazywano przyzbą (przyzbą). Po Wielkanocy przyzbę rozbierano, a następnie palono nią w piecu⁹⁹. Innym działaniem mającym na celu uszczelnienie budynku przed zbliżającą się zimą było zabijanie okien gwoździami oraz zatykanie ich szmatami¹⁰⁰. Znawca budownictwa wiejskiego, Franciszek Piaścik, podkreślał, że wiele domów na wsi nie chroniło dostatecznie przed wiatrem z powodu niskiej jakości materiałów budowlanych oraz prowizorycznego wykonania¹⁰¹. Mieszkańcom wybudowanych naprędce chałup „biedniackich”, a także długo nieremontowanych, a przez to zaniedbanych domów, w czasie wichur nieraz dawał się we znaki przeszywający chłód. Literacki opis tego rodzaju budynku przedstawił cytowany już Wincenty Burek. Obraz wsi starannie przygotowującej się na rychłe nadejście zimy skonstrastował z wizerunkiem najbiedniejszej chałupy, która siłą

⁹⁴ Pigoń S. 1939, s. 309–311.

⁹⁵ Zob. Lech J. 1979, s. 64.

⁹⁶ Kolberg O. 1871, s. 156. Kursywa oryginalna.

⁹⁷ Zob. Nieniałowski S. 2007, s. 242.

⁹⁸ Kwaśniewicz W. 1970, s. 153.

⁹⁹ Matus I. 2000, s. 123.

¹⁰⁰ Kowal J. 2002, s. 469.

¹⁰¹ Piaścik F. 1938, s. 31.

rzeczy nie mogła stanowić skutecznej ochrony przed mrozem dla zamieszkującej ją rodziny wyrobniczej: „Tylko jedna chałupa wyosobniła się od reszty. Do obrony przed zimą nie przysposobiła się wcale. Jak podskubajka stała pośród szeregu nie opatrzona i sieroca. Cienka, obszarpana strzecha na niej, a poniżej wypuczają się ściany powyginane, spróchniałe, żadnym zatuleniem nie okryte. Drzwi ledwie się dyndają w futrynach, drzwi całe w łatach i skazach na przestrzał, okna w po jeden całe w soplach i białym mchu na małych szybkach. Nie, ta chałupa — to czyste kpiny z siły zimy i mrozu”¹⁰².

Opis nieco podobnej sytuacji można odnaleźć w *Pamiętnikach chłopów*. W samym apogeum wielkiego kryzysu z problemem chałupy stanowiącej, by użyć słów Burka, kpinę z mrozu, musiał zmierzyć się zaledwie dwudziestoletni właściciel gospodarstwa karłowatego z powiatu skierniewickiego. Aby uchronić się przed mrozem i wiatrem „mchem i starymi gałganami”¹⁰³ zatykał on podziurawione futryny swojego dwuizbowego domu, odbudowanego przy użyciu gliny pod koniec lat dwudziestych po pożarze, który zdarzył się dziesięć lat wcześniej, tuż po śmierci jego ojca. Zły stan techniczny domu mógł być spowodowany dwoma głównymi czynnikami: po pierwsze, niewykluczone, że do odbudowy wykorzystano podniszczone już materiały, a po drugie, z powodu braku podłogi w jednej z izb panowała tam wilgoć¹⁰⁴. Spójrzmy na kolejny przykład. „Pod oknami ściany zgniły, a one w dziwny sposób się pokrzywiły. Co rok staje się chałupa coraz niższa o kilka centymetrów”¹⁰⁵ — oto spostrzeżenie innego pamiętnikarza. Wywołane nadmiarem wilgoci zagrzybenie domów wiejskich niejednokrotnie niszczyło je zaledwie kilka lat po wybudowaniu¹⁰⁶. Przeciwdziałać temu miało szalowanie zewnętrznych ścian domu, czyli objanie ich deskami¹⁰⁷. Badacz podkrakowskiej wsi Świątniki Górne zaznaczył, że moda na szalowanie domów nastała tam po 1918 r., stanowiąc element ożywienia działań modernizacyjnych, jakie nastąpiło wówczas w tej miejscowości¹⁰⁸.

Zaduch i wilgoć w szczególności dawały o sobie znać zimą. W obawie przed utratą ciepła nasilała się wówczas często spotykana na wsi niechęć do wietrzenia domów¹⁰⁹. Ponadto czasami w ściany wstawiano okna pozbawione ram i okuć, przez co nie dało się ich otworzyć¹¹⁰. Poziom zawilgocenia wewnątrz chałup dodatkowo zwiększało pranie i suszenie w nich ubrań¹¹¹. Dla postronnych, nieprzywykłych do przebywania w nadzwyczajnie dusznych pomieszczeniach, zaduch mógł być nie do zniesienia. Opisując swoje doświadczenia badawcze w Zaborowie, Kazimiera Zawistowicz-Adamska zauważyła, że po kilkugodzinnej wizycie w niewietrzonej izbie „tętna wałę w skroniach, a płucom brakuje tchu”¹¹². Z tego względu w porze zimowej badaczka wołała rozmawiać z domownikami w „nieopalanym, odświeżonym pomieszczeniu”

¹⁰² Burek W. 1976, s. 104–105. Pisownia oryginalna.

¹⁰³ Pamiętniki. 1935b, s. 59.

¹⁰⁴ Zob. Pamiętniki. 1935b, s. 57.

¹⁰⁵ Pamiętniki. 1935e, s. 255.

¹⁰⁶ Sondel J. 1934, s. 15; Kacprzak M. 1937, s. 88.

¹⁰⁷ Lech J. 1979, s. 64.

¹⁰⁸ Kwaśniewicz W. 1970, s. 153.

¹⁰⁹ Zob. np. Szuterówna J. 1939, s. 21–22.

¹¹⁰ Piekarski Cz. 1937, s. 137–138. Należy dodać, że w okresie międzywojennym na wsi coraz bardziej upowszechniały się żelazne okucia do drzwi i okien. Nie wiadomo jednak, czy w ślad za tym poszło częstsze wietrzenie izb; Lech J. 1979, s. 42.

¹¹¹ Zwracał na to uwagę Błażej Gastoł w pracy poświęconej podkrakowskiej robotniczo-rolniczej wsi Biechanów; Gastoł B. 1938, s. 12.

¹¹² Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 198.

(do którego zresztą zwykle była zapraszana), ponieważ panujący w nim chłód znosiła łatwiej niż duszność ogrzanej izby¹¹³. Długotrwałe przebywanie w dusznych wnętrzach zimą niosło za sobą negatywne konsekwencje zdrowotne. Kacprzak zaznaczył, że stanowiło to jeden z czynników osłabiających odporność organizmu¹¹⁴. Pomiar ciepła w domach chłopskich, jakiego dokonano zimą podczas kierowanych przez niego badań wsi płockiej, wykazał istnienie dużej różnicy pomiędzy temperaturami panującymi w poszczególnych pomieszczeniach. W izbie kuchennej temperatura powietrza rano wynosiła średnio 13 w południe 17,6, a wieczorem 18,2°C. W izbie mieszkalnej było to odpowiednio 10,9, 12,9 i 13,2°C¹¹⁵.

Zdaniem współczesnej badaczki, Małgorzaty Posłusznej, zły stan powietrza w wiejskich domach powodował, że ich mieszkańcy byli trwale ospali i przygnębieni¹¹⁶. Jeżeli istotnie tak bywało, to można przypuszczać, że w największym stopniu odnosiło się to do rodzin zamieszkujących chaty kurne lub półkurne, przeważnie najuboższych we wsi. Tomasz Czerwiński podaje, że w XVIII w. oraz pierwszej połowie następnego stulecia chałupy bezkominowe na ziemiach polskich zaczęły stopniowo zanikać¹¹⁷. W okresie międzywojennym wciąż stanowiły one jednak część krajobrazu kulturowego nie tylko wsi w województwach wschodnich¹¹⁸, lecz również w Polsce południowej, choć ich liczebność na tym obszarze była o wiele mniejsza niż przed pierwszą wojną światową. Dla przykładu, według Romana Reinfussa odsetek chałup kurnych na Łemkowszczyźnie przed 1914 r. wynosił około 90%, natomiast w latach trzydziestych XX w. stanowiły one tam już wyraźną mniejszość¹¹⁹. W tamtym czasie na obszarze Polski południowej wciąż jednak istniały wsie, w których procent domów bezkominowych był znaczny. Przykładowo w badanej przez Izabelę Cwojdziańską, liczącej około tysiąca mieszkańców wsi Przysietnica w powiecie nowosądeckim aż 25% budynków mieszkalnych nie miało komina¹²⁰. Domy tego typu zamieszkiwano również w południowej części powiatu rzeszowskiego¹²¹. Spójrzmy na inne przykłady. We wsi Stronie w powiecie wadowickim w 1932 r. istniało kilkanaście kurnych chat. Można było wówczas napotkać je również w nieodległych Zebrzydowicach¹²². Jak pokazują przykłady dotyczące wsi podkrakowskich, kurne chaty zachowały się nie tylko na wsiach mniej lub bardziej oddalonych od dużych miast, lecz również na obrzeżach wsi podmiejskich. „W samym Biezanowie — wspominał jeden z mieszkańców — nie było już kurnych chat, ale jeszcze na przysiółkach biezanowskich, w Czarnochowicach, i na Kaimie widziałem chałupy bez kominów, gdzie dym po prostu wychodził drzwiami i oknami [...]”¹²³. Podobnie wyglądała sytuacja w Tyńcu, gdzie już po drugiej wojnie światowej student etnografii badający tę miejscowość zaobserwował kilkanaście zamieszkanymi chałup kurnych¹²⁴. Bywało tak, że na wsiach, w których chałupy kurne zanikły, wciąż przetrwały chałupy półkurne, tak jak w Woli Filipowskiej pod Chrzanowem, gdzie pod koniec lat trzydziestych istniało dwadzieścia budynków tego typu. W odróżnieniu od chat kurnych dym

¹¹³ Zawistowicz-Adamska K. 1958, s. 199.

¹¹⁴ Kacprzak M. 1938, s. 27.

¹¹⁵ Kacprzak M. 1937, s. 97.

¹¹⁶ Posłuszna M. 2007, s. 79–80. Por. Kacprzak M. 1938, s. 6–7.

¹¹⁷ Czerwiński T. 2009, s. 38.

¹¹⁸ Zob. Żarnowski J. 1973, s. 154.

¹¹⁹ Reinfuss R. 1990, s. 22.

¹²⁰ Cwojdziańska I. 1935, s. 7.

¹²¹ Michałowski J. 1935, s. 61.

¹²² MEK, I/3394/RKP, k. 7–8.

¹²³ Cyt. za: Szpak E. 2013, s. 58.

¹²⁴ Wanatowicz J. 1956, s. 63.

najpierw wychodził w nich z pieca rurą na strych, a następnie przedostawał się na zewnątrz poprzez dymniki, czyli niewielkie otwory w dachu. Badacz tej wsi, Ludwik Dubiel, pozwolił sobie na spostrzeżenie, iż znaczna liczba znajdujących się w niej chałup półkurnych stanowiła „dziwny kontrast” wobec przebiegającej już wówczas nieopodal drogi asfaltowej, będącej symbolem nowoczesnej cywilizacji. Wyjaśniał, że główną przyczyną utrzymywania się chałup kurnych w Woli Filipowskiej było ubóstwo ich właścicieli. Co ciekawe, dostrzegali oni jednak korzystne aspekty takich warunków mieszkaniowych. W rozmowach z badaczem tłumaczyli, że tego typu budynki lepiej magazynowały ciepło niż domy z kominem, dzięki czemu można było zaoszczędzić na zużyciu opału. Ponadto, ich zdaniem, dym wydostający się przed strzechę skutecznie chronił ją przed gniciem. Z tego powodu nie trzeba było jej często wymieniać¹²⁵. Inny, o wiele rzadszy powód zamieszkiwania w chałupach kurnych mogła stanowić zwykła niechęć do zmian. Przykładu tego rodzaju sytuacji dostarcza monografia wsi Broniszów autorstwa Jerzego Fiericha. Pod koniec lat dwudziestych w miejscowości tej istniała już tylko jedna chałupa kurna zamieszkiwana przez średniozamożnego gospodarza. Pomimo tego, że w innych dziedzinach życia szedł on z duchem czasów (zajmował się sadownictwem), to w zakresie mieszkalnictwa uparcie trwał przy domu bez komina¹²⁶. W świetle powyższych rozważań za zbyt katoryczne wypada uznać ogólne stwierdzenie Józefa Burszty, zgodnie z którym „w okresie międzywojennym zanikły zupełnie istniejące jeszcze tu i tam chałupy kurne, tylko w niektórych okolicach (np. w górach) zachowały się ich pojedyncze egzemplarze”¹²⁷. Przytoczone powyżej przykłady pokazują, że niezupełnie odpowiada ono realiom Polski południowej, ponieważ zanik domów bezkominowych postępował tam wówczas wolniej niż sądził cytowany etnograf.

Kurność chałup często współwystępowała z brakiem podłóg, co dodatkowo pogarszało stan powietrza w domu¹²⁸. Chociaż w okresie międzywojennym dążenie do unowocześniania domów chłopskich polegało między innymi na kładzeniu podłogi w miejsce klepiska¹²⁹, to jednak na badanym obszarze — a zwłaszcza w Polsce południowej i w uboższych regionach Polski centralnej — dosyć często zdarzało się, że podłóg brakowało nie tylko w najprymitywniejszych chałupach kurnych, lecz również w domach z kominem. Względnie zamożna wieś łowicka, gdzie — jak opisywał jeden z tamtejszych nauczycieli — niemal we wszystkich domach spotykało się już drewniane podłogi, stanowiła raczej wyjątek niż regułę¹³⁰. Badając wieś ziemi płockiej, Marcin Kacprzak odnotował 764 domy z podłogą drewnianą, 531 z klepiskiem i 177 zarówno z podłogą, jak i z klepiskiem (które najczęściej znajdowało

¹²⁵ Dubiel L. 1939, s. 14. Podobnie argumentowali gospodarze z Raby Wyżnej i Bielanki, sprzeciwiając się przebudowie chałup kurnych. Dodawali oni ponadto, że w porze zimowej unoszący się na strychu dym wpływał na szybkie topnienie zalegającego na dachu śniegu. Oprócz tego w miejscowościach tych na poddaszach chałup bez komina urządzano wędzarnie, co również przemawiało za pozostawieniem ich w niezmienionej postaci. Liczba tego typu budynków spadała jednak tam z roku na rok. Na początku lat trzydziestych w Bielance nie dało się już napotkać ani jednej chałupy kurnej, a w Rabie Wyżnej było ich tylko siedem; Orzeł T. 2014, s. 88 (zob. też przyp. 59).

¹²⁶ Fierich J. 1933, s. 122. Do niniejszego fragmentu książki Fiericha odwoływał się też Janusz Żarnowski; Żarnowski J. 1973, s. 154.

¹²⁷ Burszta J. 1980, s. 462.

¹²⁸ W badanej przez Cwojdzińską Przysietnicy we wszystkich chałupach kurnych nie było podłogi, lecz klepisko; Cwojdzińska I. 1935, s. 8.

¹²⁹ Zob. Żarnowski J. 1999, s. 43. W odniesieniu do wsi podkrakowskiej zob. Kwaśniewicz W. 1979, s. 21; Kowal J. 2002, s. 468.

¹³⁰ Goździkiewicz T. 1934, s. 148.

się w kuchni, nawet w stosunkowo zamożnych domach)¹³¹. Podobnie w Polsce południowej w wielu chłopskich domach, zwłaszcza starych i ubogich, wciąż zadowalano się glinianym klepiskiem¹³², którego, jak pisał Kacprzak, „wymyć nie można i po kilku, kilkunastu latach górne [...] warstwy składają się już nie z gliny, a z odpadków od jedzenia, z plwociny, wydalalin ludzkich i zwierzęcych i wszelkiego brudu, jaki człowiek do mieszkania na obuwii i sprzętach przynosi”¹³³. Funkcjonował też wariant mieszany: w niektórych pomieszczeniach (najczęściej w kuchni) pozostawiano klepisko, a w innych kładziono podłogi z drewna¹³⁴.

Gromadzenie i zużywanie środków opałowych było stałym elementem życia codziennego rodzin chłopskich. W porze zimowej były one potrzebne do ogrzania domu, a przez cały rok — do gotowania. Zimą życie domowników zazwyczaj koncentrowało się w kuchni, często jedynym ogrzewanym pomieszczeniu. Podstawowy i najbardziej pożądany środek opałowory stanowiło drewno i chrust, a gdzieniegdzie torf. Na wsi węglem palono bardzo rzadko, głównie z powodu wysokich cen. Do dodatkowych lub zastępczych materiałów opałowory należało igliwie, słoma, szyszki, a także zasuszone krowie łajno. Przejawem zapobiegliwości w dążeniu do zapewnienia sobie zabezpieczenia opałowory była hodowla drzew na opał — najczęściej wierzb i topoli. By ogrzać dom w warunkach skrajnej biedy ścinano drzewa owocowe, a także rozbierano płoty. Przestępczym, choć gdzieniegdzie ugruntowanym zwyczajowo sposobem pozyskiwania opału była kradzież drewna z lasu. Nawyk ten stanowił pozostałość okresu istnienia serwitutów, uprawniających do czerpania materiałów opałowory z dworskich lasów. W okresie międzywojennym, gdy prawo serwitutowe ulegało przyspieszonej likwidacji, niektórzy chłopi wciąż uważali, że zabranie z lasu opadłych gałęzi nie jest kradzieżą. Inni zaś sądzili, iż lasów nie obejmuje prawo własności, a zatem można było wywozić z nich drewno na opał i budulec. Według innej interpretacji w ten sposób pokrętnie usprawiedliwiali oni po prostu swoje przestępcze zachowanie.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

AMEK [Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie], I/341/MNP, Dobrowolska Danuta, Notatki z wędrowki w Pieniny, na Spisz i Orawę (budownictwo, wnętrza izb, sprzęty, strój, obyczaje, stosunki narodowościowe), 1939; I/3394/RKP, Odpowiedzi na kwestionariusz dotyczący sposobu zabudowy wsi i budownictwa we wsi Stronie i Zebrzydowice pow. wadowicki (Koło Krajoznawcze im. Dyrektora Seweryna Udzieli przy seminarium żeńskim nauczycielskim w Wadowicach 1932 r.); I/544/MNP, Ziewiecka Wanda, O przemysle tkackim i ubiorach ludowych w Świętokrzyskiem 1933–1934.

¹³¹ Kacprzak M. 1937, s. 85–86.

¹³² Zob. Jaworczak A. 1936, s. 44; Dubiel L. 1939, s. 14; Kutrzeba-Pojnarowa A. 1968, s. 46; Kutrzeba-Pojnarowa A. 1988, s. 41; Góral J. 2015, s. 95.

¹³³ Kacprzak M. 1938, s. 18.

¹³⁴ Zob. Płatek J. 1931, s. 75. Na przełomie XIX i XX w. drewniane podłogi jako pierwsi często sprawiali sobie zamożniejsi gospodarze, weterani wojskowi, reemigranci ze Stanów Zjednoczonych, a także urzędnicy mieszkający na wsi; Furdyna J. 2014, s. 115.

APK [Archiwum Państwowe w Katowicach — filia w Bielsku-Białej], AMB [Akta Miasta Białej], 13/10/833, Sprawy osobowe A-Z.
AZHRL [Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego], Szkoły przysposobienia gospodyń wiejskich, SOR-22 [1930–1938], Ankieta pracy gospodyni wiejskiej z lubelskiego.

Źródła i opracowania publikowane:

- Andrzejewski Adam. 1977. *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918–1974*, Warszawa.
- Banfield Edward Christie. 1958. *The moral basis of a backward society*, Chicago.
- Bittner-Szewczykowa Halina. 1984. *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, 9.
- Borkowski Jan. 1970. *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930–35*, Warszawa.
- Broda Józef. 2000. *Historia leśnictwa w Polsce*, Poznań.
- Brodowska-Kubicz Helena. 1994. *Z chłopskiej łąki: wspomnienia*, Łódź.
- Bronikowski Wiktor. 1934. *Drogi postępu chłop polskiego*, Warszawa.
- Burek Wincenty. 1976. *Droga przez wieś*, Warszawa.
- Burszta Józef. 1980. *Kultura wsi okresu międzywojennego*, [w:] *Historia chłopów polskich*, 3: *Okres II Rzeczypospolitej i okupacji hitlerowskiej*, red. S. Inglot, Warszawa, s. 441–497.
- Chętnik Adam. 1935. *Jak ginie dawna Kurpiowszczyzna*, Nowogród pod Łomżą.
- Chętnik Adam. 1936. *Pożywienie Kurpiów: jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe*, Kraków.
- Cichoracki Piotr, Dufurat Joanna, Mierzwa Janusz. 2019. *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935): uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków.
- Cwojdzinińska Izabela. 1935. *Wole endemiczne we wsi Przysietnicy pow. Nowosądeckiego*, b.m.
- Czarnecki Józef. 1937. *Mieszkania rodzin wiejskich*, „Życie Dziecka”, 6, s. 169–178.
- Czerwiński Tomasz. 2009. *Wyposażenie domu wiejskiego w Polsce*, Warszawa.
- Dobrowolski Kazimierz. 1966. *Tradycyjna rodzina chłopska w południowej Polsce na przełomie XIX i XX w.*, [w:] Dobrowolski K., *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław, s. 196–247.
- Dubiel Ludwik. 1939. *Wola Filipowska w powiecie chrzanowskim: materiały do kultury wsi małopolskiej*, Kraków.
- Działacze. 1937a. *Wiejscy działacze społeczni*, 1: *Życiorysy włościan* (Lp. 9, *Syn gospodarski przy rodzicach na 11 mg. z pow. brzeskiego (MP.)*), Warszawa, s. 143–169.
- Działacze. 1937b. *Wiejscy działacze społeczni*, 1: *Życiorysy włościan* (Lp. 11, *Gospodarz na 3 1/2 mg. + 2 1/2 dzierzawy z pow. krośnieńskiego*), Warszawa, s. 183–202.
- Działacze. 1937c. *Wiejscy działacze społeczni*, 1: *Życiorysy włościan* (Lp. 14, *Gospodarz małorolny, b. poseł z pow. łancuckiego*), Warszawa, s. 239–306.
- Fierich Jerzy. 1933. *Broniszów: wieś powiatu ropczyckiego*, Warszawa.
- Furdyna Józef. 2014. *Wiejski dom mieszkalny w widłach Wisły i Sanu: forma i funkcja (1850–1965)*, Mielec.
- Gapiński Bartłomiej. 2021. *Ciocia i dziadek w rodzinie tradycyjnej. Niezamężne i ludzie starzy na tle społeczności chłopskiej*, [w:] *Rodzina, ekonomia i migracja: ujęcie prawne i socjologiczno-ekonomiczne*, red. M. Butrymowicz, P. Kroczyk, Kraków, s. 7–28.
- Gastol Błażej. 1938. *Higiena wsi podkrakowskiej (przyczynek do higieny wsi)*, Kraków.
- Goździkiewicz Teodor. 1934. *Dziecko łowickie*, [w:] *Dziecko wsi polskiej: próba charakterystyki*, red. M. Librachowa, Warszawa, s. 146–165.
- Jaros Jerzy. 1974. *Kryzys gospodarczy w polskim przemyśle węglowym (1930–1933)*, [w:] *Wielki kryzys gospodarczy 1929–1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne*

- konsekwencje: materiały z konferencji naukowej odbytej 16–17 maja 1972 r. w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach, red. J. Chlebowczyk, Katowice.
- Jaworczak Aleksander. 1936. *Wieś Dąbrówki: powiat Łańcut: monografia etnograficzna*, Lwów.
- Jezierski Andrzej, Leszczyńska Cecylia. 1997. *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa.
- Kacprzak Marcin. 1937. *Wieś płocka: warunki bytowania*, Warszawa.
- Kacprzak Marcin. 1938a. *Gruźlica na wsi*, Warszawa.
- Kacprzak Marcin. 1938b. *Zdrowie w chacie wiejskiej*, Warszawa.
- Kalniuk Tomasz. 2014. *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Toruń.
- Kolberg Oskar. 1871. *Dzieła wszystkie*, 5: *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Krakowskie, cz. 1, Kraków.
- Kosiński Stanisław. 1983. *Spoleczno-kulturowe i strukturalne przemiany warunków zdrowotnych polskiej wsi (1864–1980)*, Lublin.
- Kubiak Irena, Kubiak Krzysztof. 1981. *Chleb w tradycji ludowej*, Warszawa.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna. 1968. *Tradycyjna społeczność wiejska w procesie przemian współczesnych: studium wsi Mników powiatu krakowskiego*, Wrocław.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna. 1988. *Trzeźniów: tradycyjna kultura chłopska i kierunki przemian (refleksje etnografa)*, Brzozów.
- Kwaśniewicz Władysław. 1970. *Wiejska społeczność rzemieślnicza w procesie zmian: studium socjologiczne wsi Świątniki Górne pow. krakowskiego (1850–1960)*, Wrocław.
- Kwaśniewicz Władysław. 1979. *Rozwój wnętrza domu chłopskiego w ziemi krakowskiej w latach 1880–1956*, „Etnografia Polska”, 2, s. 310–328.
- Kwaśniewski Krzysztof. 1963. *Paleniska i piece w polskim budownictwie ludowym: studium na podstawie materiałów etnograficznych z drugiej połowy XIX oraz XX wieku*, Wrocław.
- Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy. 1999. *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa.
- Lech Józef. 1979. *Tradycyjny dom chłopski i jego użytkowanie na obszarze Polski środkowej*, [w:] *Kultura wsi Polski środkowej w procesie zmian*, 2, Warszawa–Łódź, s. 5–170.
- Lew Stefan. 2003. *Budownictwo ludowe dorzecza Sanu w XIX i XX wieku*, Rzeszów.
- Leżeński Jur. 1938. *Wieś o sobie: dziś i jutro wsi polskiej w przymacie ankiet KSMŻ i KSMM*, Poznań.
- Majewski Jan. 1970. *Wieś polska w latach I wojny światowej*, [w:] *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, 3, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa, s. 123–149.
- Matus Irena. 2000. *Lud nadnarwiański*, cz. 1, Białystok.
- Mencel Tadeusz. 1988. *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Lublin.
- Michałowski Jerzy. 1935. *Wieś nie ma pracy: wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim*, Warszawa.
- Mieszczankowski Mieczysław. 1983. *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Müller Franciszek. 1938. *Urządzenie zagrody z punktu widzenia potrzeb rolnika*, [w:] *Zabudowa wsi i budownictwo wiejskie: (materiały dotyczące 1-ej Ogólnopolskiej Konferencji w sprawie Budownictwa Wiejskiego z dn. 26 lutego 1938 r.)*, red. F. Piaścik, Warszawa, s. 25–29.
- Nieniałtowski Stanisław. 2007. *Wsi spokojna... Życie codzienne wsi Białe i okolicznych oraz tamtejsze zwyczaje i obyczaje w okresie międzywojennym*, Ciechanowiec.
- Nowarski Czesław. 2006. *Chłopi polscy w podręcznikach historii 1945–1980*, Kraków.
- Ołędzki Jacek. 2016. *Murzynowo: znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX w.*, oprac. Ł. Smyrski, Warszawa.

- Orkan Władysław. 1927. *Listy ze wsi*, 2, Warszawa.
- Orzeł Tobiasz. 2014. *Chłopskie budownictwo zagrodowe Raby Wyżnej i Bielanki w drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku*, Kraków.
- Ossowski Stanisław. 1967. *Lubenia*, [w:] *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa, s. 301–333.
- Pamiętniki*. 1935a. Pamiętnik nr 4 (Gospodarz dwudziestomorgowy w pow. ciechanowskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 43–48.
- Pamiętniki*. 1935b. Pamiętnik nr 6 (Gospodarz dwumorgowy w pow. skierniewickim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 55–61.
- Pamiętniki*. 1935c. Pamiętnik nr 10 (Gospodarz na niepodzielonej schedzie szesnastomorgowej w pow. łęczyckim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 109–130.
- Pamiętniki*. 1935d. Pamiętnik nr 16 (Bezrolny, niegdyś sklepikarz, obecnie zarobkujący różnymi zajęciami w pow. łódzkim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 203–227.
- Pamiętniki*. 1935e. Pamiętnik nr 18 (Gospodarz na kupionem z zarobku gospodarstwie dziesięciomorgowym w pow. opatowskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 247–263.
- Pamiętniki*. 1935f. Pamiętnik nr 20 (Gospodarz na osadzie pięciomorgowej w pow. iłżeckim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 270–281.
- Pamiętniki*. 1935g. Pamiętnik nr 32 (Gospodarz małorolny w pow. wołkowyskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 434–452.
- Pamiętniki*. 1935h. Pamiętnik nr 40 (Gospodarz dwudziestopięciomorgowy w pow. bydgoskim), [w:] *Pamiętniki chłopów*, seria I, Warszawa, s. 555–565.
- Piaścik Franciszek. 1938. *Budownictwo mieszkaniowe na wsi*, [w:] *Zabudowa wsi i budownictwo wiejskie: (materiały dotyczące I-ej Ogólnopolskiej Konferencji w sprawie Budownictwa Wiejskiego z dn. 26 lutego 1938 r.)*, red. F. Piaścik, Warszawa, s. 30–38.
- Piekarski Czesław. 1937. *Opieka lekarska nad matką i dzieckiem na wsi*, [w:] *W walce o zdrowie wsi polskiej: referaty wygłoszone na konferencji, poświęconej opiece lekarskiej na wsi, zwołanej przez Instytut Spraw Społecznych w Warszawie w dniach 31.I–I. i 2. II. 1937*, red. M. Kacprzak, Warszawa, s. 136–142.
- Pigoń Stanisław. 1939. *Wieś po wojnie*, [w:] *Na drogach i manowcach kultury ludowej: szkice*, Lwów, s. 295–320.
- Płatek Jan. 1931. *Wieś jako środowisko wychowawcze*, [w:] Mysłakowski Zygmunt, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Lwów, s. 35–100.
- Pokropek Marian. 1976. *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa.
- Posłuszna Małgorzata. 2007. *Zdrowie społeczeństwa polskiego w środowisku wiejskim w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Zdrowie i edukacja prozdrowotna społeczeństwa polskiego na przestrzeni XIX i XX wieku: wybrane aspekty*, red. M. Posłuszna, Poznań, s. 78–113.
- Reinfuss Roman. 1990. *Śladami Łemków*, Warszawa.
- Sikoń Stanisław. 1975. *Ciernista droga: wspomnienia*, Warszawa.
- Słomka Jan. 1929. *Pamiętniki włościanina: od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków.
- Solarz Ignacy. 1930. *Wzajemne wpływy cywilizacyjne i kulturalne wsi i miasta*, [w:] *Kultura wsi: biuletyn XIII konferencji oświatowej poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce (Łowicz, 10, 11, 12 stycznia 1930 r.)*, Warszawa 1930, s. 125–136.
- Sondel Jan. 1934. *Braki gospodarcze i kulturalne wsi jako punkt zaczepny dla pracy społecznej*, Lwów.
- Styk Józef. 1993. *Chłopski świat wartości*, Włocławek.
- Styk Józef. 1999. *Chłopi i wieś polska w perspektywie socjologicznej i historycznej*, Lublin.

- Styś Wincenty. 1947. *Drogi postępu gospodarczego wsi: studium szczegółowe na przykładzie zbiorowości próbnej wsi Husowa*, Wrocław.
- Szafrński Szymon. 1935. *Wieś Polska: uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa.
- Szpak Ewelina. 2013. *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Warszawa.
- Szuterówna Joanna. 1939. *Pogadanki w kołach gospodyń wiejskich*, Kraków.
- Wołek-Wacławski Jan. 1937. *Będziemyśl i Kłęczany: rys historyczno-etnograficzny*, Jaworów.
- Wrzos Konrad. 1985. *Oko w oko z kryzysem: reportaż z podróży po Polsce*, Warszawa.
- Zaremba Paweł. 1981. *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, 2, Paryż.
- Zawistowicz-Adamska Kazimiera. 1951. *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*, Łódź–Lublin.
- Zawistowicz-Adamska Kazimiera. 1958. *Spoleczność wiejska: wspomnienia i materiały z badań terenowych, Zaborów 1937–1938*, Warszawa.
- Żarnowski Janusz. 1973. *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa.
- Żarnowski Janusz. 1999. *Polska 1918–1939: praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa.

Opracowania niepublikowane:

- Góral Jolanta. 2015. „Warunki egzystencji ludności wiejskiej w południowo-zachodniej części województwa łwowskiego na przykładzie powiatów brzozowskiego, krośnieńskiego i sanockiego w latach 1920–1939” [niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Bonusiaka, prof. UR, dostępna w cyfrowym repozytorium Uniwersytetu Rzeszowskiego], Rzeszów. <https://repozytorium.ur.edu.pl/items/353ac983-5665-43f4-8605-6136821a7d9b>
- Kowal Janusz. 2002. „Obraz rolnictwa i położenie materialne ludności chłopskiej w województwie krakowskim w dwudziestoleciu międzywojennym 1918–1939” [niepublikowana praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Gołębiowskiego, Archiwum Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej], Kraków.
- Wanatowicz Jan. 1956. „Kształtowanie się proletariatu wiejskiego i jego kultura we wsi Tyniec pod Krakowem w latach 1880–1939” [niepublikowana praca magisterska przygotowana pod kierunkiem prof. Kazimierza Moszyńskiego, Archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. 32], Kraków.

